

Niemcy otworzyli drzwi talibom

Piotr Ślusarczyk

Niemcy przyjęli do siebie tysiące talibów. Wcześniej zaś emitowali filmy propagandowe, zachęcające Afgańczyków do przybywania nad Odrę i Ren. Dziś udają zaskoczonych.

Niemiecka prasa potwierdza - wśród imigrantów są terroryści

Razem z uchodźcami do Niemiec przybyli imigranci ekonomiczni oraz terroryści - po raz kolejny ten fakt potwierdza niemiecka prasa. Liberalny „Der Spiegel” podaje, że spośród przybyłych tam imigrantów z Afganistanu kilka tysięcy deklaruje przynależność do talibów, uznawanych w Niemczech za organizację terrorystyczną.

Paradoksalnie, urzędnicy migracyjni podejrzewają, że otwarte przyznanie się imigrantów do związków z terrorystami islamskimi ma im pomóc uzyskać azyl. W latach 2015-2016 wniosek o azyl złożyło blisko 160 tysięcy Afgańczyków; znacząca część z nich ma powiązania z terroryzmem. Sposobem na uzyskanie prawa pobytu w Niemczech jest dla wielu ujawnianie swojej przynależności do organizacji terrorystycznych, żeby później zapewniać Federalny Urząd Imigracyjny, że uciekinier chce się zrehabilitować i od terroryzmu odciąć.

W Berlinie trwa właśnie proces Afgańczyka Wajida S., który utrzymuje, że do talibów przyłączył się ze względu na presję, którą wywierał na niego wujek. Tam, w oddziałach terrorystycznych, początkowo dostarczał żywność, by z czasem strzelać do policjantów. 28-latek pokazuje też ranę postrzałową na dowód tego, że rzeczywiście walczył w szeregach terrorystów. Między adwokatem a prokuratorem trwa spór o wiarygodność zeznań.

Tak czy inaczej niemiecki rząd, otwierając granicę, umożliwił terrorystom względnie swobodną możliwość docierania do Europy.

Niemcy zapraszali Afgańczyków

Dziś już niewielu to pamięta, ale jeszcze przed apogeum kryzysu imigracyjnego Federalny Urząd Imigracyjny przy wsparciu Unii Europejskiej wypuścił film instruktażowo-propagandowy dla imigrantów (<https://euroislam.pl/kosztowna-niemiecka-ksenofilia/>). Oprócz informacji na temat drogi formalnej, jaką musi odbyć każdy ubiegający się o azyl, co byłoby jeszcze zrozumiałe, autorzy filmu pokazali łązawą historię młodego Irakijczyka, który ucieka do Niemiec, by tam spełnić swoje marzenia o bezpieczniejszym i lepszym życiu. Jeszcze przed bramą urzędniczą pyta młodzieńca, w czym może mu pomóc i czy przybysz ma przy sobie dokumenty. Ten okazuje papiery wystawione przez władze niemieckie, paszportu oczywiście nie posiada, co oczywiście w niczym nie przeszkadza.

Potem jest jeszcze lepiej. Urzędnicy nie budują żadnego dystansu, nie stawiają trudnych pytań, są serdeczni i oddani. Prawdziwe uosobienie „kultury witającej”, a uciekinierzy nawet nie muszą próbować opanować podstaw niemieckiego, gdyż w ośrodku przejściowym znajdzie się zawsze ktoś, kto mówi w ich języku. Potem dowiadujemy się, że wystarczy znać parę słów po angielsku, żeby załatwić wszystkie formalności.

Jeśli zanalizować ten film przez pryzmat grupy docelowej, widać wyraźnie, że Niemcy chętnie przyjmą do siebie młodych mężczyzn bez dokumentów oraz jakiegokolwiek znajomości Niemiec.

Przecież nadanie azylu to tylko kwestia czysto formalna. Oglądając tę propagandową agitkę trudno oprzeć się wrażeniu, że kraj za Odrą to kraina mlekiem i miodem płynąca, która istnieje tylko po to, żeby spełniać marzenia imigrantów o lepszym życiu. Film ten przetłumaczono na arabski (Syryjczycy mówią po arabsku), na albański (jak rozumiem żeby ściągnąć muzułmanów z Bałkanów), na serbski (dlaczego, trudno ustalić) i w końcu na pasztuński, czyli język, którym władają mieszkańcy Afganistanu.

Zupełny brak odpowiedzialności

Niemiecki Urząd Imigracyjny emitując to swoiste zaproszenie ani słowem nie wspomniał o tym, że procedury selekcyjnej można nie przejść pozytywnie, ani o tym, że związek z ugrupowaniami terrorystycznymi dyskwalifikuje kandydata do otrzymania statusu azylanta. W tym miejscu władza imigracyjna postąpiła nadzwyczaj lekkomyślnie, ignorując fakt, że wielu Afgańczyków ma w swojej biografii epizod walki po stronie fundamentalistów.

CYTAT

Reżim talibów należy uznać za jeden z najbardziej krwawych i niehumanitarnych. Talibowie bowiem wprowadzali w życie jedną z najbardziej konserwatywnych wersji szariat. Ian Buruma i Avishai Margalit opisywali następująco programowo antyzachodni charakter porządku wprowadzanego przez talibów:

„Celem ataku talibów na Kabul było przekształcenie go w Miasto Boga. Należało się pozbyć wszystkich wpływów kultury zachodniej, takich jak ‚brytyjskie i amerykańskie fryzury‘. Kobiетom zabroniono pracować i pokazywać się w miejscach publicznych. Policja religijna wydała zarządzenie, zgodnie z którym jeśli kobiety wychodzą w modnych, ozdobnych, obcisłych pięknych strojach, będą przeklęte przez islamski szariat i nie pójdą do nieba. Zakazana została muzyka, jak również telewizja, puszczanie latawców, szachy i piłka nożna. Cudzołóstwo miało być karane kamienowaniem, a picie alkoholu chłostą. Jedynym prawem miał być szariat, prawo religijne”. (Ian Buruma, Avishai Margalit, Okcydentalizm, tłum. Adam Lipszyc, Kraków 2004, s. 49).

Fragment ten pokazuje programowo wrogi charakter ugrupowania talibów wobec Europy i wszystkiego, czemu chcą służyć niemieckie elity. Mam tu na myśli równość kobiet i mężczyzn oraz szereg liberalnych wartości. Względnie duża mniejszość afgańska w Niemczech stanowi nie tylko zagrożenie dla bezpieczeństwa, ale także potencjalnie wzmacnia islamski totalitaryzm. Trudno bowiem wyobrazić sobie integrację światopoglądu talibów z niemieckim społeczeństwem, hołdującym wszelkiego rodzaju rozrywkom.

Trzeba podkreślić, że mimo upadku reżimu talibów, wciąż pozostają oni siłą niszczącą i śmiercionośną, o czym świadczy choćby ostatni zamach na afgańską bazę wojskową, w którym zginęło 140 osób. Warto też pamiętać, że obecny rząd w Afganistanie kontroluje jedynie 40 procent terytorium kraju, a ataki talibów stają się coraz krwawsze. Od stycznia do listopada 2016 roku talibowie zabili blisko 6800 policjantów i żołnierzy.

Niewykluczone więc, że w niedalekiej przyszłości kwestia afgańska znów stanie się palącym problemem dla społeczności międzynarodowej. Problem polega jednak na tym, że konflikty zbierające krwawe żniwo w Islamskiej Republice Afganistanu przeniosą się do naszych zachodnich sąsiadów.



Plakat Euroislam.pl z 2015 r.

Lewica regresywna niczego się nie uczy

Mimo irracjonalności polityki prowadzonej przez Niemcy, mimo tego, że oficjalne doniesienia mówią o ponad setce gotowych do ataku islamskich fundamentalistów przebywających na terenie Niemiec, mimo zupełnego fiaska integracji, polska lewica nadal propaguje nierealistyczny obraz muzułmańskiej imigracji. Kiedy jeszcze na wiosnę 2015 roku zwracaliśmy uwagę, że razem z falą ofiar wojennych do Europy wpuszczamy terrorystów, posypały się na nas gromy. Prym w ataku na nas wiodła Renata Kim z „Newsweeka”, recenzent teatralny „Gazety Wyborczej” Roman Pawłowski oraz ówczesna minister ds. równouprawnienia Małgorzata Fuszara. Nikt z wymienionych nie powiedział – „przepraszam, polityka imigracyjna Niemiec to błąd”.